



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 347



Centrum Narodowe.

DRUKOWANO —
JAKO RĘKOPIS.

SPRAWOZDANIE
z Krajowego Zjazdu Organizacyjnego

„Centrum Narodowego”

ODBYTEGO

dnia 17-go czerwca 1917 r.

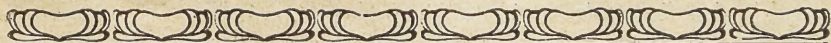
W WARSZAWIE.

Warszawa, Lipiec 1917 r.



Sprawozdanie
z Krajowego Zjazdu Organizacyjnego
„CENTRUM NARODOWEGO“.





Na wezwanie Komisji Organizacyjnej „Centrum Narodowego“, wyłonionej przez zebranie obywatelskie w Warszawie w dn. 29 maja 1917 r., skład której po dokonanych uzupełnieniach stanowili pp.: ks. prałat Jan Gnatowski, Aleksander ks. Drucki-Lubecki, Zygmunt Chmielewski, Stanisław Garlicki, Bolesław Lutomski, Dr. Feliks Młynarski, Alfons Parczewski, Dr. Rafał Radziwiłłowicz i Adam hr. Ronikier, zebrało się w dn. 17 maja 1917 r. w Warszawie około 200 osób z Warszawy i prowincji na Zjazd organizacyjny „Centrum Narodowego“. Mimo bardzo krótkiego przeciągu czasu, poświęconego pracom przygotowawczym (rozsyłanie zaproszeń na prowincję rozpoczęto dopiero 11 t. m.) przybyli na Zjazd uczestnicy wszystkich ważniejszych środowisk w kraju. I tak w Zjeździe brały udział osoby z następujących miast: Warszawa, Łódź, Częstochowa, Kielce, Lublin, Łęczyca, Łuków, Pabjanice, Piotrków, Radom, Skierniewice, Włocławek, Zamość, z powiatów: Błońskiego, Brzezińskiego, Garwolińskiego, Gostyńskiego, Ilżeckiego, Krasnostawskiego, Lipnowskiego, Lubelskiego, Łaskiego, Łęczyckiego, Łódzkiego, Łukowskiego, Piotrkowskiego, Przasnyskiego, Pultuskiego, Radzyńskiego, Rypińskiego, Skierniewickiego, Włodawskiego, Węgrowskiego, Wieluńskiego. Poza tem nadszedł cały szereg deklaracji przystąpienia od osób nie mogących wziąć udziału w Zjeździe z Płockiego, Radomskiego, Radomskowskiego, Siedleckiego, Włocławskiego i w. in.

Obrady zagaił imieniem Komisji Organizacyjnej dziekan A. Parczewski.

„Zjazd dzisiejszy—mówił — zwołany jest, aby omówić to wszystko, co nas boli, do czego dążymy; aby stworzyć ze-spół, którego potrzeba jest coraz widoczniejsza. Spoglądając w przeszłość, nie możemy dostrzedz tak ciężkiego, pod względem warunków życia codziennego, momentu, jak obecny; ale też nigdy horyzont europejski nie był tak szeroko rozwarty dla sprawy polskiej. Oto zawałiła się największa mo-

narchja świata, oto znów w mniejszym państwie zostaje pozbawiony korony król, a może i jego rodzina, a co jeszcze nastąpić może, trudno przesądzać. W tej katastrofie wszechświatowej my mamy jeden cel — ziszczenie niepodległości państwa polskiego. Po wojnie nastąpić musi radykalna zmiana mapy Europy, a największemu przekształceniu ulegnie los Polski. Tej rozległości, co dzisiaj, sprawa polska nie posiadała ani w roku 31-ym ani w 48-ym, ani nigdy później. Trzeba się jednak liczyć z faktem, że sytuacja polityczna ulega ciągłej zmianie: to, co wczoraj jeszcze było dogmatem, dziś zaczyna się chwiać, a jutro może runąć w gruzy. Jedna tylko prawda trwa i ostoi się — idea wskrzeszenia państwa polskiego (oklaski). Ale niepodległość nie przyjdzie sama, musimy ją wypracować, a środkiem ku temu jest zespół sił polskich. — Tylko przy ogromnym wysiłku, ofiarności i zgodzie będzie to możliwe do osiągnięcia. Ten zespół winien ogarnąć najszerze sfery — dlatego też powstaje organizacja, która, nie wchodząc w szczegóły partyjne, ani w zagadnienia społeczne, chce zjednoczyć siły twórcze społeczeństwa i stać się stopniem do ogólnej konsolidacji całego narodu". (Długotrwałe oklaski).

Po tej mowie inauguracyjnej, dziekan Parczewski proponował na przewodniczącego Al. ks. Druckiego-Lubckiego, który do stołu prezydjalnego zaprosił ks. prałata Gnatowskiego, dziekana Parczewskiego, d-ra Radziwiłowicza, pp.: Br. Szlubowskiego, Jana Sadlaka, prezesa „Zjednoczenia Ludowego“, Eugen. Zielińskiego z Łaskiego, ks. A. Aksamińskiego z Iłżeckiego i redaktora St. Frycza z Kielc.

O sytuacji międzynarodowej.

Pierwszy referat o sytuacji politycznej międzynarodowej wygłosił dr. Feliks Młynarski.

„Sprawa polska — mówi referent — wpłynęła na tle wojny europejskiej, przebieg jej oddziaływała na stan naszej sprawy; dlatego też należy przedewszystkiem zastanowić się nad sytuacją wojenną. Jedno nie ulega wątpliwości — że wojna zbliża się ku końcowi; świadczą o tem wypadki militarne i konjunktury ekonomiczne. Robiąc przegląd położenia wojennego, referent stwierdza, że na wschodzie panuje cisza i niemoc rosyjska; na zachodzie ofensywa francusko-angielska załamała się i powrócono do systemu walk pozycyjnych; po sukcesach lokalnych zawiodła też ofensywa włoska; jedynie na froncie salonickim rozgrywają się w tej chwili ważne wypadki: koalicja dobija Grecję, aby za pomocą konfiskaty zboża w Tesalii, zabezpieczyć dostawy dla armji salonickiej. Wszystko to świadczy, że pozycja państw centralnych bynajmniej nie jest niepomysłna.

Bodaj ważniejsza jeszcze jest strona ekonomiczna przy obliczeniach perspektyw wojennych; sprowadza się ona do

pytania: jak długo Anglja przetrzyma. Odpowiedzieć na to można za pomocą cyfr, ilustrujących zdolność transportową angielską. Na początku wojny tonnaż angielskiej floty handlowej obliczano na 16 milionów ton brutto. Z tego 50% zużyto na potrzeby armji, około 6 milj. ton zatopiono wskutek akcji łodzi podwodnych niemieckich, pozostałoby więc zaledwie około 2 milj. ton, gdyby nie budowano nowych statków. Można przypuścić, że koalicja zdołała wybudować statków o pojemności 3—4 milj. ton, do tego dochodzi oceaniczna flota Stanów Zjednoczonych, nie wiele przynosząca 1 milj. ton; razem da nam to 8, najwięcej 10 milj. ton dla całej koalicji. Jeśli tempo strat będzie takie, jak dzisiaj, łatwo przewidzieć, że za pół roku sytuacja przewozowa koalicji, zwłaszcza Anglii, będzie fatalna. Jeśli więc państwa centralne przetrzymają do jesieni, to potym nastąpi okres najcięższy dla koalicji. Z tym się z pewnością liczą i w Anglii i w Ameryce, dlatego też można powiedzieć, że od jesieni pokój staje się prawdopodobnym.

Czyż my jesteśmy przygotowani do tej chwili? Referent odpowiada na to, że nie. Gdyby rewizja celów wojennych koalicji, mająca nastąpić na zapowiedzianej konferencji paryskiej, nie wypadła po myśli rewolucyjnej Rosji, należy tedy przewidywać ofensywę niemiecką na południe od Prypeci. W tej ofensywie armji polskiej nie będzie, przy zakresłaniu mieczem granic wschodnich nie będzie naszych sił, ani naszego wpływu i to fatalnie się odbije na losach państwa polskiego. Na zakończenie mówca przestrzega przed złudzeniami co do rewolucyjnej Rosji. Mimo zmiany osób i formy rządu, nie uległy naglej zmianie tradycje, zwyczaje, korupcja i zachłanność rosyjska. O tym winniśmy pamiętać przy wyborze dla siebie formy rządów: monarchja odcina nas od Rosji, republika wciągałaby nas. Agitacja, prowadzona pod hasłem, że po upadku caratu armja nie jest nam potrzebna, że Rosja przestała być niebezpieczna, prowadzi do kompromisu niemiecko-rosyjskiego kosztem odstąpienia Polski. Dlatego też musimy w dalszym ciągu utrzymać front antyrosyjski (oklaski), bo zdjęcie jego toruje drogę dla porozumienia niemiecko-rosyjskiego (długotrwałe oklaski).

Wewnętrzna polityka polska.

Drugi z kolei referat wygłosił prof. Marjan Grotowski. Mówił co następuje:

Jakiegokolwiek stawialibyśmy horoskopy, dotyczące wyniku wojny, z jakiegokolwiek ze stron walczących łączylibyśmy swe nadzieje na pomyślniejsze uregulowanie sprawy polskiej, jedno staje się coraz bardziej niewątpliwym, w coraz szerszych kołach zaczyna nabierać wszystkich cech pewnika, że to tylko, co zdołamy uzyskać w czasie wojny, będzie nam

mogło służyć za najpewniejszy punkt oparcia, za jeden z najważniejszych argumentów na poparcie naszej sprawy. Wśród zmiennych koniunktur międzynarodowych, których wyzyskanie jest i będzie naszym kardynalnym obowiązkiem, lecz na które, niestety, wpływu stanowczego mieć nie możemy, zdobywanie i opanowywanie tego wszystkiego, co pozwala nam organizować nasze życie narodowe, staje się nakazem kategorycznym.

Gdy pod takim kątem widzenia rozpatrywać będziemy nasze stosunki wewnętrzne, musimy przyznać, że nie wszystko pomyślnie się u nas układa. Niewątpliwie, akt 5 listopada wywołał w szerokich kołach, poprzednio pasywistycznych, wyraźnie ewolucję w kierunku rewizji programu bezwzględnej bierności, tak że ostatnie parę miesięcy przynoszą nam coraz częściej dowody, że i w tych sferach myśl państwowa polska robi pewne, choć bardzo powolne postępy. Z drugiej jednak strony, w obozie nazywanym dawniej aktywistycznym okres czasu po 5 listopada cechuje coraz większy rozdźwięk między dwoma odłamanami, jakie już i poprzednio dały się w tym obozie zauważyć. W ostatnich czasach rozdźwięk ten wzmógł się znacznie i nie będzie to przesadą, gdy powiem, że dziś między nami i lewicą jest przepaść, którą, obawiam się, nie łatwo będzie zappełnić. Rzecz prosta, że powody tych różnic, głęboko sięgające w historię myśli politycznej polskiej, istniały nie od dzisiaj, i nie od wczoraj, gwałtowne jednak ich uzewnętrznienie jest w związku z dwoma faktami: 1) postępowaniem władz okupacyjnych u nas; 2) rewolucją rosyjską.

Proklamowanie aktu 5-go listopada wzbudziło w szerokich kołach naszego społeczeństwa, nawet tych, które oficjalnie bardzo sceptycznie się na wartość tego aktu zapatrywały, przekonanie, że od tej chwili sprawa realizacji państwowości polskiej jest tylko kwestią czasu i że samej idei państwowości nic już nie grozi. Nie liczono się zupełnie, lub przynajmniej liczono się zbyt mało, że akt 5-go listopada jest jedynie punktem wyjścia, dogodnym dla naszych interesów państwowych, naszej, przede wszystkim, a nie kogo innego polityki, że realizacja go wymagać będzie z naszej strony wielu wysiłków, wielu ofiar, a często i wielu rozczarowań. Zarządzenia władz okupacyjnych, zwłaszcza i w pierwszym rządzie niemieckich, były kubłem zimnej wody. Okazywało się dowodnie, że w sprawie polskiej polityka władz okupacyjnych pozostała, jak poprzednio, połowiczną, często, bardzo często nieszczerą, zarządzenia zaś tych władz uciążliwe, szykanujące, a nieraz, powiedzmy to wyraźnie, wprost prowokacyjne, dawały się, tak jak poprzednio, we znaki ludności polskiej. Rzecz prosta, że musiało przyjść rozczarowanie, zniechęcenie, niewiara. Przy takim powszechnym prawie usposobieniu nadeszły wiadomości o przewrocie w Rosyi. Największa pozornie potęga świata—carat, runął. Społeczeństwo, skłonne do wpa-

dania z jednej ostateczności w drugą, widziało już w wyobraźni, jak fala rewolucyjna idzie po Europie, sprawia, że wczorajsze niemożliwości stają się rzeczywistością; rozczarowawszy się w możliwości budowania państwa polskiego, oczekiwało wyzwolenia od jakiejś nowej bliżej nieokreślonej „wiosny ludów“. Temu nastrojowi mglistemu i nieokreślonemu umiała nadać kształt konkretny nasza lewica suggestywnie szerokie masy tryumfami rewolucji rosyjskiej, z niej kazała brać przykład, w niej szukać wzorów do naśladowania. A więc walka à outrance, choćby rewolucja. Przeciwno komu? Oczywiście, że każdy człowiek o zdrowych zmysłach musiał i musi zdawać sobie sprawę, że nie przeciwko okupantom. Na to i sił odpowiednich nie mamy i warunki obecnego stanu wojennego na to nie pozwalają. Należało jednak czemś swoje nieprzejednanie zaznaczyć. I oto pod pozorami walki z okupantami, rozpoczyna się smutna, a tak znana nam z historii walka z tymi instytucjami, które, jak kładki, zdołał sobie naród na trzęsawisko swej historii rzucić, z tymi ludźmi, którzy nie wahają się w trudnych warunkach do pracy narodowej przystąpić. A więc: władze państw centralnych lekceważą T. Radę Stanu, nie zgadzają się na rozszerzenie jej kompetencji, przeto „precz z Radą Stanu, złożoną z niemieckich najemników“. Władze niemieckie prowadzą bez kontroli swą gospodarkę aprowizacyjną tak, że Warszawa jest w przededniu głodu, niech Rada Miejska w Warszawie złoży swe mandaty. Szkolnictwo jest ciągle pod kontrolą inspektorów niemieckich, jest w rozwoju swym krępowane, należy dążyć do zamknięcia Uniwersytetu i Politechniki. I tak dalej. Tym sposobem polityka polska miała wejść na drogę manifestacyjnego samobójstwa, społeczeństwo polskie miało dać dowód, że nie mogąc otrzymać wszystkiego, nie chce niczego. Proszę Panów, daleki jestem od myśli, aby odbierać wszelkie znaczenie polityczne manifestacyom, przeciwnie, sądzę, że są one często jedynym sposobem uzewnętrznienia woli czy to narodu czy też pewnej jego klasy do zrealizowania pewnego programu. Jeżeli jednak manifestacja ma być sama w sobie celem, jeżeli nie jest ona jednym z logicznych ogniw pewnego konkretnego programu, jeżeli, posiadając wczoraj, jest ona bez wyraźnego politycznego jutra, wtedy jest ona bezpłodną, co więcej jest szkodliwą. Tak jest, szkodliwą. Usypia ona bowiem czujność narodu, wytwarza w masach przekonanie, że uchwalenie rezolucji, mniej lub więcej jaskrawej, jest czynem politycznym, podczas gdy w rzeczywistości winno być czynu tego zapowiedzią jedynie. Tymczasem tyle już rezolucji było uchwalanych, a dotychczas nie został bodaj opracowany realny plan działania. Tak popularna obecnie polityka „giestu“ złu nie zaradzi; żywy naród ani w manifestacyach ani w giestach pożywienia posilnego nie znajdzie; będą one dla jego organizmu tylko narkotykami, po których tym większa bezsilność, tym większa prostracya.

I dlatego winni dzisiaj ci wszyscy ludzie, którzy rozumieją konieczność tworzenia już dzisiaj zaczątków choćby organizmu państwowego, bronienia ich przed wrogami zewnątrz, szukania dla nich obrońców wewnątrz, skupić się w jednej organizacyi. I dlatego musi powstać Centrum Narodowe tym właśnie celem służące. Nie ludzi się chyba nikt z nas tu obecnych, że będziemy w stanie wznieść wielki gmach państwowy już w czasie wojny. Rzeczywistość nas otaczająca dawno nam zdarłaby łuski z oczu, gdybyśmy je kiedykolwiek mieli. Ale to, że warunki, w których żyjemy, są ciężkie, często okropne, nie uwalnia nas od obowiązku pracy. Jeżeli będziemy mogli wykonać choćby jedną setną naszych zamierzeń, wykonać je powinniśmy. Wiem, że to co mówię, nie jest we wszystkich kołach społeczeństwa naszego popularne. Wiem, że w żargonie politycznym naszych przeciwników nosi to nazwę „ugody“. Nie będę tu nad tym się rozwodził, pozwolę sobie tylko rzucić pytanie; kto wydatniej służy niepodległości Polski, czy ten, kto za nią manifestuje, czy ten, kto chce dla niej pracować.

Ufam, że Centrum Narodowe nie będzie nigdy organizacją patryotycznego frazesu, lecz patryotycznej pracy. (Długotrwałe oklaski).

Lud w pracy państwowo-twórczej.

Następnie zabiera głos prezes Zjednoczenia Ludowego, Jan Sadlak z Krasnostawskiego. Przypomina on, że Polska upadła, bo lud był niowolnikiem. Teraz winno nastąpić zbliżenie między ludem, a innymi warstwami narodu. Lud polski jest twardy, nie zdołał go zdeprawować rząd rosyjski, ani nie zmiotła fala wojenna; trzyma się on ziemi karmicielki. Jak musi troszczyć się o swą gospodarkę, tak wie on, że naród dbać winien o państwo własne, dlatego też lud przystępuje do wznoszenia zrębów tego państwa wspólnie z innymi czynnikami. Jedyne miejsce ludu, aby stanął on pośrodku, bo jest za wielki, by się zmieścić na prawicy, czy na lewicy (oklaski). — Wprawdzie istnieje odłam ludowy, który uprawia opozycję, ale to nie jest idea własna, tylko tych, którzy nim kierują. Lud jednego tylko żąda: aby państwo polskie było demokratyczne, a nie arystokratyczne, żąda, by słowa te nie były frazesem, lecz zostały wcielone w życie, by lud znalazł dla siebie miejsce w instytucjach prawodawczych i wykonawczych, by uzyskał potrzebne mu prawa i ułatwienia, by posiadał zrzeszenie ekonomiczne i kulturalne, a przede wszystkim organizację taniego kredytu.

Ze swadą wypowiedzianą mowę przedstawiciel wsi polskiej kończy piękną alegorją: Gdy glazy leżą rozrzucone po polu—martwe są i bezużyteczne, ale nagromadzone i spojone cementem tworzą niewzruszony mur; te glazy—to my chłopcy,

cement—to inteligencja. Łączcie nas i spajajcie się, panowie, z nami, a stworzymy gmach państwa polskiego, którego nikt wzruszyć nie zdoła. (Długotrwałe oklaski).

Organizacja Centrum Narodowego.

Z kolei referuje prof. Stanisław Garlicki zasady organizacji Centrum Narodowego.

Na zebraniu organizacyjnem dn. 29 maja b. r. odbytem, które jednomyślnie przyjęło w 4 punktach streszczone zasady oraz zaaprobowало w ogólnych zarysach zasady statutu, powierzono komisji organizacyjnej tegoż zebrania następujące zadania:

- 1) Rozszerzenie ram organizacji zarówno w Warszawie, jak na prowincji,
- 2) Opracowanie statutu organizacyjnego C. N.
- 3) Zwolanie szerszego zebrania, na którem przyjętoby definitywnie program i statut oraz obranoby władze kierownicze C. N.

W wykonaniu tych uchwał, komisja organizacyjna skooptowawszy do swego grona 5 osób, zwróciła się przede wszystkim do działaczy prowincjonalnych z propozycją przybycia na dzisiejsze zebranie organizacyjne, któremu komisja przedłoży ogólne zasady programu i statutu.

Z polecenia Komisji Organizacyjnej mam Sz. Panom przedstawić projekt statutu. Zanim przystąpię do odczytania poszczególnych artykułów, słów kilka chcę powiedzieć o charakterze zamierzonej organizacji i wynikających stąd zasadach organizacyjnych.

Czem ma być pod względem formy nowa organizacja? Czy ma być ona nowem stronnictwem, czy może blokiem stronnictw? Wydaje nam się, że nie powinna być ani jednym ani drugim.

Gdybyśmy mieli stać się stronnictwem, zapytanoby nas, czy nie będzie chybioną ta nowa próba dołączenia do tylu głośnych u nas partji nowego tworu partyjnego, powiększającego być może tylko już i tak nieznośny chaos polityczny w naszym kraju. Nie bez słuszności może oskarżają niektórzy trzeźwo patrzący politycy nasze partje o to, że w ciągu 3 lat wojny nie dokonały prawie niczego, a w chwili obecnej większość partji politycznych pracuje usilnie nad tem, aby zniszczyć doszczętnie ten tak skromny dorobek państwowy: zaczątek rządu i zaczątek wojska.

Ale powstaje nawet pytanie, czy gdybyśmy byli odmiennego zdania co do użyteczności nowego stronnictwa, czy takie stronnictwo stworzyć byśmy mogli? Istotę każdego stronnictwa stanowi pewna już w samem założeniu pomyślana trwałość, zabezpieczona przez taki program, który nie jest

celem konkretnym, w określonym czasie ziścić się mogącym, ale raczej jest celem kierowniczym, który właśnie dlatego, że ziścić się w najbliższym czasie nie może, przez czas nieograniczony stanowić może kryterjum postępowania, wskazując w każdej sytuacji, w którą stronę wysiłki kierować należy. Dlatego też stronnictwa powstawać mogą tylko na podłożu interesów pewnych warstw społecznych, interesów, które w psychologii tych warstw ujawniają się jako określone ideały społeczne. Otóż inicjatorowie Centrum Narodowego nie liczą w swych zamieszczeniach na pewne określone warstwy społeczne i nie potrafiliby zatem stworzyć stronnictwa we właściwym znaczeniu tego słowa.

Ale C. N. nie chce być również blokiem stronnictw. Bloki stronnictw mają przywary swych składowych części, to jest samych stronnictw, ale mają jeszcze wady inne. Historia polityczna nasza w czasie tej wojny zna kilka takich bloków, które wszystkie niesławną ginęły śmiercią. Ostatni z nich, Rada Narodowa, świeżo dowiodła swej nicości. Nie przeczę, że cel tych bloków, wytworzenia drogą kompromisu jedności narodowej, jest ze wszech miar pożądany. Aby wszakże jedność na tej drodze osiągniętą być mogła, trzeba nieodzownie, aby stronnictwa reprezentowały w społeczeństwie istniejące siły twórcze.

Jedność narodowa jest niewątpliwie warunkiem odniesienia zwycięstwa w tej wojnie na śmierć i życie, którą narody prowadzą ze sobą w dobie obecnej. Na Zachodzie, gdzie opinia publiczna kierowana jest przez wielkie stronnictwa, gdzie życie parlamentarne skupiło wszystkich pod sztandarem stronnictw, gdzie niema ludzi bezpartyjnych, tam jedność narodowa osiąga się przez skupienie stronnictw.

U nas inaczej. Wiekowa niewola wywołała w olbrzymiej większości narodu niewiarę w możność prowadzenia jakiegokolwiek polityki realnej, albowiem narodowi brakło wszystkiego, co do takiej polityki jest niezbędne. Polityką zajmowały się w wielu wypadkach jednostki społecznie wykołajone; to co szumnie nazywało się „stronnictwem“, były to garstki ludzi obdarzonych temperamentem i pragnących jedynie obudzić z martwoty bierny ogół, który o tych politykach mało wiedział i mało chciał wiedzieć. Stąd wytworzyła się polityka giestu, polityka mająca w sobie dużo teatralności. Grupy nieraz z kilkunastu osób złożone, przyjąwszy bardzo szczegółowo wypracowany program, nazywały się „stronnictwem“, choć wszystkiego im brakło: ludzi, zdolności, środków i sposobności.

Niewiele się zmieniło w tych rzeczach z wybuchem wojny, choć zmienione warunki wymagają nie polityki giestu lub szyldu, ale polityki pracy i czynu.

Olbrzymia masa obywateli jest poza partjami. Część ich jest być może nieuleczalnie obojętna na wszystko, co się ze skrwawionem ciałem Polski dzieje i dzieć jeszcze będzie. Ale jest część inna, jak wierzymy nieporównanie większa,

która pragnie nie konsolidacji stronnictw, ale konsolidacji sił, które Polskę obumarłą z martwoty obudzićby mogły. Ze zgorzzeniem i wzrastającym oburzeniem patrzą oni na to, jak ci, co do kierowania pracą państwową roszczą pretensje, zarówno między sobą walczą o fikcyjną nad społeczeństwem władzę, jak przedewszystkiem gradem potwarzy i oszczerstw obrzucają tych, co na ich wrzaski głusi, do zorganizowania do-
tąd biernego ogółu przyczynić się pragną.

Wprawdzie ta walka partyjna przycicha od czasu do czasu: wtedy tworzą się t. zw. **konsolidacje stronnictw**. Próby te jednak wnet zawodzą, gdy bowiem partie nie reprezentują interesów warstw poszczególnych, ich konsolidacja nie może reprezentować woli narodowej. Następuje na czas pewien wzajemne zahamowanie sprzecznych dążeń, — ale gdy partie mają tylko swoje programy, kompromis prowadzi nieuniknienie do tego, aby każda partja wyzbyła się właśnie tego, co istotną jej treść i rację bytu stanowi. Każda strona chce drugą zmusić do zejścia z jej stanowiska i przejścia na jej własne. Na to niema zgody: konsolidacja ulega rozbiciu i wszystko wraca do stanu chaosu, z którego wyszło.

Stąd wniosek, że jedność narodowa nie ma być wynikiem konsolidacji stronnictw, ale konsolidacji sił. Aby skonsolidować siły, trzeba postawić jasne, blizkie, wszystkie wspólne, dla każdego zrozumiałe zadania.

Centrum Narodowe nie ma być zatem ani stronnictwem, ani blokiem stronnictw, ma być ono natomiast organizacją, która ma na celu spełnienie kilku zadań, które tylko zbiorowym wysiłkiem narodu urzeczywistnione być mogą i bez których spełnienia żadna organizacja państwowa w Polsce ani przeprowadzić, ani tym bardziej utrzymać się nie da.

Program C. N. streszcza się w dwóch tylko zadaniach do spełnienia:

1. Monarchja konstytucyjna na szerokich podstawach demokratycznych;
2. Mocny rząd i silna armja, jako gwarancja istotnej niepodległości.

Taktykę zaś Centrum Narodowego określają dwie zasady:

1. Utrzymanie ciągłości w pracy nad realizacją Państwa Polskiego, bez oglądania się na wynik wojny,
2. Przeciwdziałanie objawom anarchji, mogącym podciąć w zarodku byt państwowy polski.

Dla tak zarysowanego zrzeczenia, trzeba było znaleźć formę, któraby odpowiadała jego celom. Z charakteru zrzeczenia wynika, że nie należy rozpuszczać jednostki w morzu organizacji, jakby to czyniło stronnictwo, ale przeciwnie szanować autonomiczne urządzenia, odrębne cele społeczne i kulturalne różnych grup składających się z warunkiem współdziałania we wszystkich sprawach objętych programem C. N.

Statut przez Komisję Sz. Panom przedłożony, a na tych zasadach opracowany, wyda się może zbyt ogólnikowym, nie przewidującym wszystkich okoliczności i stosunków w jakich poszczególne ognia organizacji znaleźć się mogą. Nie chcieliśmy ujmować życia w schematy bezduszne, wierząc mocno, że silniej niż wszelkie nie wiem jak szczegółowo pomyślane artykuły ustawy, zwiąże nas ze sobą wzajemna dobra wola i poczucie odpowiedzialności za wykonanie tych zadań, jakie sobie C. N. stawia.

W końcu swego przemówienia referent odczytuje projekt statutu organizacyjnego „Centrum Narodowego“ który zebranie jednogłośnie zaakceptowało.

Dyskusja i uchwały.

Po referatach przewodniczący zarządza zgłaszanie zapytań, odkładając dyskusję do zebrania popołudniowego. P. T. Ciświcki z Lublina zapytuje w jaki sposób C. N. przewiduje szanse urzeczywistnienia swych postulatów.

Odpowiada Adam hr. Ronikier, że zadaniem Centrum Narodowego jest gromadzenie ludzi koło wszystkich warsztatów pracy, wytykanie krajowi drogi postępowania, a na zewnątrz reprezentowanie go w ten sposób, by naród robił wrażenie silnego, jednolitego bloku. Osiągnie się to przez stworzenie silnej łączności prowincji z Warszawą i przez wyzyskanie, a nie rozbijanie, już istniejących organizacji i ugrupowań.

P. Chrempiński z Łęczycy uskarża się na trudne warunki pracy na prowincji.

Na tym zamknięto posiedzenie przedpołudniowe. W czasie przerwy obiadowej zebrani zgłaszali akces do „Centrum Narodowego“ i deklarowali ofiary na fundusz założycielski organizacji.

Na zebraniu popołudniowym pierwszy zabrał głos hr. A. Ronikier celem omówienia prac czekających Centrum Narodowe. Dzieli się one zdaniem mówcy na 4 kategorie, odpowiednio do przewidywanych 4 komisji.

Najważniejsze zadanie czeka komisję polityczną; będzie ona musiała czuwać nad polityką polską i kierować ją na właściwe tory. A nie jest to zadanie łatwe.

Mówca twierdzi, że w listopadzie i grudniu ub roku sprawa polska interesowała wszystkich; dziś ustąpiła ona z rynku międzynarodowego i nikt już o nią się nie troszczy: Swoboda, udzielona Polsce przez Rosję, znikła w powodzi wolności, autonomji, niepodległości, ofiarowywanych wszystkim małym i najmniejszym ludom Rosji. Anglja robi wrażenie, jakby zapomniała o Polsce, to samo można powiedzieć o Francji i o Włoszech. Stąd dla nas nauka, że nikt nam nie da, jeśli sami nie staniemy się wartością pozytywną na rynku europejskim, nim nadejdzie kongres. To powinno być

wskaznikiem polityki Centrum. Na paru przykładach mówca ilustruje kierunek tej polityki: więc dążenie do utrzymania Rady Stanu, której rozwiązanie byłoby zahamowaniem się budowy państwa polskiego, a na zewnątrz wywołałoby opinię, że naród polski nie jest zdolny do samodzielnego bytu. Inne zagadnienie — to sprawa uchwał krakowskich. Każdy je miał w duszy, ale nastęrcza się pytanie, jak je uskutecznić. To też uchwały te nie będą mogły przekształcić się w czyn polityczny; próżno prezes Koła Polskiego — mówi referent — szuka dróg wyjścia z tej sytuacji. Takie zagadnienia musi rozważać komisja polityczna.

Komisja organizacyjna będzie musiała związać wszystkie zakątki ziemi polskiej z Warszawą, aby można było dzielić się dorobkiem poszczególnej okolicy i zaspakajać wszystkie powstające tu czy gdzieindziej potrzeby. Komisja prasowa ma już gotowy warsztat pracy w dzienniku „Głos“; pozatym zacznie wydawać perjodyczne komunikaty, zawierające niezbędne wiadomości dla całej organizacji, a specjalną uwagę zwróci na prasę ludową, aby nie partyjnie, lecz ogólnie-obywatelsko oświecać lud. Najtrudniejsze zadania będzie miała komisja finansowa, ale i ona podola zadaniu. Jeżeli te cztery działy będą należycie prowadzone, to nawiąże się stały kontakt między Warszawą a prowincją i pchnie się naprzód przyszłość naszą przez czyn i uświadomienie (oklaski).

W otwartej następnie przez przewodniczącego dyskusji przemawiali pp.: J. Godlewski z Błońskiego, St. Kobierzycki z Łaskiego, Dr. Kryński, T. Gruzewski, Dr. S. Tarczyński, burmistrz Z. Chmielewski z Warszawy, ks. A. Aksamitowski z Ilżeckiego, J. Chrepiński z Łęczyckiego, Fr. Szymański z Warszawy, red. St. Frycz z Kielc, L. Zieliński z Płockiego, Klecki, St. Heydukowski z Warszawy i Wł. Szelązek z Siedleckiego, omawiając poszczególne sprawy bądź-to politycznej, bądź organizacyjnej natury.

Po wyczerpaniu listy mówców p. K. Popiel przedstawił imieniem Komisji listę 30 osób proponowanych do T. Rady Naczelnej „Centrum Narodowego“ łącznie z 20 przedstawicielami Ligi państwowości polskiej i Stronnictwa Polskiej Demokracji, które to grupy w całości wchodzą do C. N.

Po krótkiej dyskusji formalnej listę tę jednogłośnie przyjęto przez aklamację. W ten sposób w skład Rady Naczelnej weszli z Warszawy i prowincji pp.: Ludwik Abramowicz, ks. Antoni Aksamitowski z Ilżeckiego, Józefat Błyskosz z Siedleckiego, ks. Józef Bromski z Piotrkowa, Zygmunt Chmielewski, Józef Dąbrowski, Aleksander ks. Drucki-Lubecki, Stanisław Garlicki, dr. Jerzy Gliński, ks. Jan Gnatowski, Antoni Górski ze Skierniewickiego, Marjan Grotowski, Bolesław Epstein z Radomia, Stanisław Frycz z Kielc, Antoni Humnicki, Antoni Jabłoński, Ignacy Karnkowski z Płockiego, Stanisław Kobierzycki z Łaskiego, Lucjan Kobylecki, Przemysław Kowalewski z Włocławka, Ludwik Kulczycki, Bolesław Lu-

Łomski, Stanisław hr. Łoś z Garwolińskiego, dr. Zdzisław Mierzyński z Łodzi, dr. Feliks Młynarski, Wincenty Młynarski z Kalisza, Stanisław Paciorkowski, Alfons Parczewski, Tadeusz Przyłuski z Zamościa, Karol Popiel, dr. Rafał Radziwiłłowicz, Adam hr. Ronikier, Wacław Rosiński z Gostyńskiego, Jan Sadlak z Krasnostawskiego, Władysław Salinger, Leon Siemieński z Radomskowskiego, Gustaw Simon, Karol Stawecki, Marjan Straszak, ks. Antoni Szelażek z Płockiego, Bronisław Szlubowski, dr. Antoni Tomaszewski z Łodzi, Kazimierz Wereszczyński z Radomia, dr. Leon Wernic, Franciszek Wojda z Łowickiego, Eugenjusz Zieliński z Łaskiego, dr. Ludwik Zieliński, Ludwik Zieliński z Płockiego, Julian Żelazowski.

Ponadto Zjazd polecił Radzie kooptować p. Tadeusza Grużewskiego z Warszawy.

Po wyczerpaniu listy mówców Adam hr. Ronikier odczytuje następujące rezolucje, opracowane przez komisję organizacyjną zjazdu:

„W myśl i wykonaniu haseł przyjętych przez Centrum Narodowe w dniu 29 maja r. b. zebranie uchwała co następuje:

Oświadczenie rządów okupacyjnych dane w odpowiedzi na żądania postanowione przez T. Radę Stanu w dniu 1 maja r. b. nie odpowiedziało pod wieloma względami uprawnionym oczekiwaniom społeczeństwa; — niemniej przeto należy w imię konieczności nieustawiania w budowaniu Państwa Polskiego wyteżyć wszystkie siły i wykorzystać wszystkie pozytywne możliwości.

W tym celu należy zwrócić się do Rady Stanu:

1) aby w czasie najkrótszym utworzony został polski gabinet ministrów z zadaniem urzeczywistnienia postulatu silnego rządu polskiego;

2) aby ujmując w ramy organizacji państwowej dotychczasowy dorobek w dziedzinie państwowości polskiej rząd ten Polski rozszerzył możliwie szybko swe atrybucje, w szczególności zaś otoczył troską zasadniczą sprawę utworzenia silnej armii regularnej drogą wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej;

3) aby rząd przejął w swe wyłącznie ręce sprawę aprowizacji kraju“.

Nadto rezolucja dodatkowa:

„Zebranie wita z uznaniem oświadczenie prezesa Koła Polskiego w parlamencie Wiedeńskim, jako kładące tamę błędnym interpretacjom, że znane uchwały Krakowskie z d. 29 maja r. b., wyrażające ogólny ideał narodowy, zwracają się przeciw pracy państwowotwórczej rozwijającej się obecnie w Królestwie“.

Rezolucje te przyjęto przez aklamację.

Wobec wyczerpania porządku dziennego, przewodniczący reasumuje dyskusję i dochodzi do wniosku, że wszyst-

kie wypowiedziane w niej myśli i zdania były poruszone już w Zarządzie, co dowodzi harmonijnego zespołu tego zawiązku Centrum. Niechaj ta jednomyślność i nadal przyświeca pracy nowej organizacji. Praca taka już się zaczęła—z ludem i nad ludem. Garną się do niej ludzie, znalazły się już środki, jest wyraźny program i droga postępowania, prosi więc tylko, by zebrani zaufali swym wybrancom, a ci z ufnością odnosić się będą do zamierzeń poszczególnych członków. Pozostaje mi tedy — kończy ks. Lubecki — podziękować zebrany za przybycie na zjazd i życzyć im, by rozpoczęli w imię Ojczyzny pracę zbożną.

P. Kobierzycki w imieniu prowincji dziękował jeszcze komisji organizacyjnej za zwołanie Zjazdu, a przewodniczącemu za słowa pełne otuchy i pokrzepienia. Takie same podziękowanie zgłosił pan Szymański z Warszawy.

Wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie nowowyzbranej T. Rady Naczelnej, na którem powołano jednogłośnie na prezesa „Centrum Narodowego“ Aleksandra ks. Druckiego-Lubeckiego. Po omówieniu aktualnych spraw politycznych i organizacyjnych dokonano wyborów Wydziału Wykonawczego.



